



Szkoła „SŁOWA BOŻEGO” Poniedziałek : 15 listopada 2021

Lk 18,35-43 (Biblia Tysiąclecia)

Kiedy zbliżał się do Jerycha, jakiś niewidomy siedział przy drodze i żebrał. Gdy usłyszał, że tłum przeciąga, dowiadywał się, co się dzieje. Powiedzieli mu, że Jezus z Nazaretu przechodzi. Wtedy zaczął wołać: Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną! Ci, co szli na przedzie, nastawali na niego, żeby umilkł. Lecz on jeszcze głośniej wołał: Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną! Jezus przystanął i kazał przyprowadzić go do siebie. A gdy się zbliżył, zapytał go: Co chcesz, abym ci uczynił? Odpowiedział: **Panie, żebym przejrzał**. Jezus mu odrzekł: Przejrzyj, twoja wiara cię uzdrowiła. Natychmiast przejrzał i szedł za Nim, wielbiąc Boga. Także cały lud, który to widział, oddał chwałę Bogu..

Medytacja z miesięcznika: „Słowo wśród nas”

Oto świadectwo jednej z naszych czytelniczek, które wiąże się z dzisiejszą Ewangelią:

„Tego ponurego listopadowego dnia stałyśmy w szpitalu pogrążone w zwątpieniu, lęku i zniechęceniu. Mój przystojny i wysportowany osiemnastoletni siostrzeniec, który jeszcze nie tak dawno uprawiał koszykówkę i hokeja na trawie, leżał na szpitalnym łóżku po dziewięciu miesiącach intensywnej chemioterapii. Wciąż jeszcze był przystojny, ale skutki wyniszczającej terapii mocno dały o sobie znać. Był właśnie na kolejnym krytycznym rozdrożu walki z białaczką. By mógł być wypisany ze szpitala, musiał nieco przybrać na wadze, a to wymagało zastosowania kolejnej inwazyjnej procedury medycznej. Siostrzeniec – co zrozumiałe – był już zmęczony i miał wszystkiego dosyć. Ewidentnie „doszedł do ściany” i nie chciał już przechodzić żadnych procedur medycznych, a już zwłaszcza bolesnych. Jednak zgodził się, żebyśmy się za niego pomodliły. Jego mama, druga ciocia i ja stanęłyśmy przy nim i położyłyśmy ręce na jego wychudłych ramionach.

Następnie usłyszałam, jak jego mama, zapłakana, lecz zdeterminowana modli się z odwagą: «**Jezu, Synu Dawida, ulituj się nad moim synem**. Pomóż mojemu synowi, uzdrów go!».

W tym momencie uderzyła mnie moc jej modlitwy. Jak kiedyś niewidomy żebrak, tak teraz ona wezwała Jezusa jako Syna Dawida, długo wyczekiwanego Mesjasza, tego, który miał przyjść, aby wyzwolić lud Boży i zaprowadzić swoje królestwo.

Potem powiedziała Jezusowi, czego konkretnie potrzebuje w tej chwili jej syn. Przypomniało mi się, jak żebrak powiedział do Jezusa: «**Panie, żebym przejrzał**» (Łk 18,41).

Kilka dni później mój siostrzeniec zdobył się na odwagę, by poddać się proponowanej przez lekarzy procedurze. Wkrótce przybrał na wadze wystarczająco dużo, by wyjść ze szpitala przed Świętem Dziękczynienia. W ciągu następnych kilku miesięcy odzyskał siły, a dziś jest zdrowy i wolny od raka”.

Miłość Jezusa i Jego troska o każdego z nas jest bardzo osobista. On chce, abyśmy uciekali się do Niego w naszych potrzebach, jak niewidomy żebrak i jak matka tego chorego chłopca.

Dziś Jezus staje przed tobą i pyta: „**Co chcesz, abym ci uczynił?**” (Łk 18,41).

Powiedz Mu szczerze, czego pragniesz.

„Jezu, Synu Dawida, dziękuję Ci za to, że troszczysz się o moje potrzeby.”



Szkoła
„SŁOWA BOŻEGO”
Wtorek :
16 listopada 2021

Łk 19,1-10 (Biblia Tysiąclecia)

Potem wszedł do Jerycha i przechodził przez miasto. A /był tam/ pewien człowiek, imieniem **Zacheusz, zwierzchnik celników i bardzo bogaty.**

Chciał on koniecznie zobaczyć Jezusa, kto to jest, ale nie mógł z powodu tłumu, gdyż był niskiego wzrostu. Pobiegł więc naprzód i wspiał się na sykomorę, aby móc Go ujrzeć, tamtędy bowiem miał przechodzić. Gdy Jezus przyszedł na to miejsce, spojrzął w górę i rzekł do niego: Zacheuszu, zejźdź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu. Zeszedł więc z pośpiechem i przyjął Go rozradowany. A wszyscy, widząc to, szemrali: Do grzesznika poszedł w gościnę. Lecz Zacheusz stanął i rzekł do Pana: Panie, oto połowę mego majątku daję ubogim, a jeśli kogo w czym skrzywdziłem, zwracam poczwórnice. Na to Jezus rzekł do niego: Dziś zbawienie stało się udziałem tego domu, gdyż i on jest synem Abrahama. Albowiem Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło.

Medytacja z miesięcznika: „Słowo wśród nas”

U szczytu swojej działalności publicznej Jezus otoczony był wielkim tłumem ludzi. Możemy przypuszczać, że wielu dowiadywało się o Jego cudach lub słuchało Jego nauki nie widząc dokładnie – lub nawet wcale – Jego samego.

W czasach, gdy nie było telewizji, fotografii ani druku, większość ludzi nawet nie spodziewała się na własne oczy zobaczyć Jezusa poprzestając na słuchaniu wieści przekazywanych z ust do ust.

Wydaje się więc czymś niezwykłym – a nawet komicznym – że niskiej postury Zacheusz, który, gdy uwzględnić przeciętny wzrost starożytnego mężczyzny, mógł mierzyć poniżej półtora metra, tak desperacko zapragnął ujrzeć Jezusa na własne oczy. Nie zważając na swoją pozycję wspiał się na drzewo, by Go móc zobaczyć.

Dziś nie trzeba się wspinać na drzewa, ale w zależności od siły naszej wyobraźni możemy podjąć mniejszy lub większy trud „ujrzenia” Jezusa oczyma naszej duszy. Jeśli zastanawiasz się, dlaczego jest to takie ważne, pomyśl o tym, co stało się z Zacheuszem.

Jego wysiłek został nagrodzony nie tylko ujzieniem Jezusa, ale także spotkaniem z Nim. Tego dnia zaczęła się jego przyjaźń z Jezusem, będąca dla Niego błogosławieństwem, a dla Jezusa radością.

Dlatego **warto podjąć trud szukania Jezusa.**

Może i ty, jak Zacheusz, spróbujesz nowych, twórczych sposobów przyjrzenia się Jego postaci.

➤ **Na przykład, czy kiedykolwiek próbowałeś wyobrazić sobie ręce Jezusa?**

Pewnie były mocne i pokryte stwardnieniami powstałymi podczas przenoszenia i obrabiania drewna.

➤ **Czego możesz się nauczyć próbując wyobrazić sobie dźwięk Jego śmiechu czy Jego postawę na modlitwie?**

Wyobrażając sobie Jezusa w Jego codziennym życiu, prawdopodobnie uczynisz wiele niespodziewanych odkryć, które cię do Niego pociągną.

Punktem wyjścia może być ulubiony fragment Ewangelii lub jakiś wizerunek Jezusa, który jest ci bliski. Może to być ikona przedstawiająca oblicze Chrystusa, niosąca w sobie tradycję wielu wieków poszukiwań Kościoła.

Stań przed nią i patrz. Słuchaj i mów.

Bądź pewien, że nie jest to tylko gra wyobraźni. Kiedy szukamy Jezusa, Duch Święty współpracuje z nami ukazując nam nowe aspekty Jego życia i miłości. Pamiętaj, że **Jezus jest naszym przyjacielem i zostaliśmy stworzeni po to, aby się z Nim zjednoczyć.**

„Jezu, pokaż mi, kim jesteś w ciele i w Duchu.”

Ps 3,2-7 2 Mch 6,18-31



Szkoła
„SŁOWA BOŻEGO”
Środa :
17 listopada 2021

2 Mch 7, 1.20-31 (Biblia Tysiąclecia)

Siedmiu braci razem z matką również zostało schwytanych. Bito ich biczami i rzemieniami, gdyż król chciał ich zmusić, aby skosztowali wieprzowiny zakazanej przez Prawo.

Przede wszystkim zaś godna podziwu i trwałej pamięci była matka. Przyglądała się ona w ciągu jednego dnia śmierci siedmiu synów i zniosła to mężnie. Nadzieję bowiem pokładała w Panu. Pełna szlachetnych myśli, zagrzewając swoje kobiece usposobienie męską odwagą, każdego z nich upominała w ojczystym języku. Mówiła do nich: Nie wiem, w jaki sposób znaleźliście się w moim łonie, nie ja wam dałam tchnienie i życie, a członki każdego z was nie ja ułożyłam. Stwórca świata bowiem, który ukształtował człowieka i wynalazł początek wszechrzeczy, w swojej litości ponownie odda wam tchnienie i życie, dlatego że wy gardzicie sobą teraz dla Jego praw. Antioch był przekonany, że nim gardzono i dopatrywał się obelgi w tych słowach. Ponieważ zaś najmłodszy był jeszcze przy życiu, nie tylko dał mu ustną obietnicę, ale nawet pod przysięgą zapewnił go, że jeżeli odwróci się od ojczystych praw, uczyni go bogatym i szczęśliwym, a nawet zamianuje go przyjacielem i powierzy mu ważne zadanie. Kiedy zaś młodzieniec nie zwracał na to żadnej uwagi, król przywołał matkę i namawiał ją, aby chłopcu udzieliła zbawiennej rady. Po długich namowach zgodziła się nakłonić syna. Kiedy jednak nachyliła się nad nim, wtedy wyśmiewając okrutnego tyrana, tak powiedziała w języku ojczystym: Synu, zlituj się nade mną! W łonie nosiłam cię przez dziewięć miesięcy, karmiłam cię mlekiem przez trzy lata, wyżywiłam cię i wychowałam aż do tych lat. Proszę cię, synu,

spójrz na niebo i na ziemię, a mając na oku wszystko, co jest na nich, **zwróć uwagę na to, że z niczego stworzył je Bóg** i że ród ludzki powstał w ten sam sposób. Nie obawiaj się tego oprawcy, ale bądź godny braci swoich i przyjmij śmierć, abym w czasie zmiłowania odnalazła cię razem z braćmi. Zaledwie ona skończyła mówić, młodzieniec powiedział: Na co czekacie? Jestem posłuszny nie nakazowi króla, ale słucham nakazu Prawa, które przez Mojżesza było dane naszym ojcom. Ty zaś, przyczyno wszystkich nieszczęść Hebrajczyków, nie uciekniesz z rąk Bożych.

Trudno sobie wyobrazić, co musiała przeżywać matka z dzisiejszego pierwszego czytania. Jej siedmiu synom groziła śmierć, jeśli nie wyprą się swojej wiary. Co miała im powiedzieć? Mogła doradzić, aby ulegli i ocalili życie. Mogła też ich zapewnić, że staną się bohaterami, jeśli wytrwają do końca. Nie uczyniła ani jednego, ani drugiego.

Kiedy zagrożono śmiercią jej ostatniemu synowi, zachęciła go, by patrzył nie na siebie, ale w górę. „**Spojrzyj na niebo**” – mówiła – „**zwróć uwagę na to, że z niczego stworzył je Bóg**” (2 Mch 7,28).

Czy taka rada mogła być w tak dramatycznej sytuacji w ogóle pomocna? Kiedy myśli syna miały się pomiędzy lękiem a determinacją, pomiędzy odwagą a rozpaczą, matka rzuciła mu linę ratunkową.

Patrz w górę! W obliczu realnej groźby utraty życia syn mógł tam zobaczyć, że Bóg niebios jest większy niż okrutny oprawca. Z pewnością Bóg, który stworzył wszechświat, jest dość mocny, aby zatroszczyć się o niego, niezależnie od tego, co się stanie. Wznosząc wzrok ponad to, co stworzone, ku samemu Stwórcy, odnalazł nadzieję i siłę do zniesienia tego, co miał wycierpieć. Wznoszenie oczu i myśli wzwyż, ku niebu, może stać się liną ratunkową także dla nas.

W obliczu trudnego wyzwania bardzo łatwo jest skupić się wyłącznie na sobie. Zaczynamy zastanawiać się nad tym, dlaczego nas to spotkało, czujemy się niesprawiedliwie potraktowani lub po prostu koncentrujemy się na naszych lękach.

W takich chwilach nawet jedno spojrzenie w górę może ukazać nam inną perspektywę; może pomóc uświadomić sobie, że Bóg jest większy niż wyzwania i problemy, przed którymi stoimy. A ta świadomość pozwala nam Mu zaufać.

Bóg wie, że nie jest nam łatwo zmienić własną perspektywę patrzenia na świat. Mamy jednak przykład w osobach młodzieńców z dzisiejszego czytania, a także w męczennikach wszystkich wieków, którzy potrafili przyjąć cierpienie i śmierć z nadprzyrodzoną radością.

Żywym przykładem mogą też być nasi własni krewni i przyjaciele, którzy przetrwali nieszczęścia wznosząc oczy ku Bogu, Stwórcy i Panu niebios. Niech oni wszyscy pomogą nam utkwic wzrok w Bogu i odnaleźć w Nim siłę do wytrwania.

„Ojciec niebieski, pomóż mi wnieść oczy ku Tobie.”

Łk 19,11-28

Gdy słuchali tych rzeczy, dodał jeszcze przypowieść, dlatego że był blisko Jerozolimy, a oni myśleli, że królestwo Boże zaraz się zjawi.

Mówił więc: Pewien człowiek szlachetnego rodu udał się w kraj daleki, aby uzyskać dla siebie godność królewską i wrócić. Przywołał więc dziesięciu sług swoich, dał im dziesięć min i rzekł do nich: Zarabiajcie nimi, aż wrócę. Ale jego współobywatele nienawidzili go i wysłali za nim poselstwo z oświadczeniem: Nie chcemy, żeby ten królował nad nami. Gdy po otrzymaniu godności królewskiej wrócił, kazał przywołać do siebie te sługi, którym dał pieniądze, aby się dowiedzieć, co każdy zyskał. Stawił się więc pierwszy i rzekł: Panie, twoja mina przysporzyła dziesięć min. Odpowiedział mu: Dobrze, sługo dobry; ponieważ w dobrej rzeczy okazałeś się wierny, sprawuj władzę nad dziesięciu miastami. Także drugi przyszedł i rzekł: Panie, twoja mina przyniosła pięć min. Temu też powiedział: I ty miej władzę nad pięciu miastami. Następny przyszedł i rzekł: Panie, tu jest twoja mina, którą trzymałem zawiniętą w chustce. Lękałem się bowiem ciebie, bo jesteś człowiekiem surowym: chcesz brać, czegoś nie położył, i żąć, czegoś nie posiał. Odpowiedział mu: Według słów twoich sądzę cię, zły sługo. Wiedziałeś, że jestem człowiekiem surowym: chcę brać, gdzie nie położyłem, i żąć, gdzie nie posiał. Czemu więc nie dałeś moich pieniędzy do banku? A ja po powrocie byłbym je z zyskiem odebrał. Do obecnych zaś rzekł: Odbierzcie mu minę i dajcie temu, który ma dziesięć min. Odpowiedzieli mu: Panie, ma już dziesięć min. Powiadam wam: Każdemu, kto ma, będzie dodane; a temu, kto nie ma, zabiorą nawet to, co ma. Tych zaś przeciwników moich, którzy nie chcieli, żebym panował nad nimi, przyprowadźcie tu i pościnajcie w moich oczach. Po tych słowach ruszył na przedzie, zdążając do Jerozolimy.



Szkoła „SŁOWA BOŻEGO” Czwartek : 18 listopada 2021

Łk 19,41-44 (Biblia Tysiąclecia)

Gdy był już blisko, na widok miasta zapłakał nad nim i rzekł: **O gdybyś i ty poznało w ten dzień to, co służy pokojowi.** Ale teraz zostało to zakryte przed twoimi oczami. Bo przyjdą na ciebie dni, gdy twoi nieprzyjaciele otoczą cię wałem, oblegną cię i ścisną zewsząd. Powalą na ziemię ciebie i twoje dzieci z tobą i nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu za to, żeś nie rozpoznało czasu twojego nawiedzenia.

Medytacja z miesięcznika: „Słowo wśród nas”

Z jak wielkim bólem Jezus patrzył na Jerozolimę! Wiedział, że to umiłowane miasto ludu Bożego zostanie zniszczone, ponieważ odrzuciło Go jako Mesjasza. Tylko On mógł zapewnić mu pokój, ale Go nie przyjęło.

Pokój, jaki przynosi nam Jezus, nie jest po prostu brakiem konfliktów. Nie jest również stanem względnego spokoju, wynikającym z zamiatania problemów pod dywan.

✚ **Jezusowy pokój** pojawia się tam, gdzie jest prawdziwe pojednanie, a przede wszystkim, gdy jesteśmy gotowi sami przyjąć od Boga miłosierdzie i przekazywać je dalej.

Dopiero wtedy będziemy mogli głęboko i autentycznie żyć w pokoju pośród problemów i zawirowań życia na tym świecie. Okazywanie miłosierdzia jest dużym wyzwaniem, jednak inspiracją dla nas zawsze powinien być przykład Jezusa. On nie szukał odwetu na swoich przeciwnikach, lecz przebaczał im. Pokonał grzech i śmierć nie przemocą, ale składając siebie samego w ofierze na krzyżu. Nie zmusił Jerozolimy, by Go przyjęła, chociaż wiedział, jak poważne będą konsekwencje Jego odrzucenia, i cierpiał z tego powodu.

Jeśli chcemy doświadczyć prawdziwego pokoju, idźmy za przykładem Jezusa.

Nie znajdziemy go, jeśli za wszelką cenę będziemy chcieli postawić na swoim lub odegrać się na kimś, kto wyrządził nam przykrość. Nie zaznamy pokoju dusząc w sobie urazy i udając, że nic się nie stało.

Drogą do pokoju jest przebaczenie tym, którzy nas skrzywdzili, i powierzenie Bogu całej historii swego życia; pokonanie obaw, że jeśli zrezygnujemy ze swojego „słusznego” gniewu czy urazy to przegramy i uwierzenie, że łaska Jezusa wystarczy, aby nas podtrzymać.

Jeśli masz problemy z przyjmowaniem lub przekazywaniem innym Bożego miłosierdzia, przypomnij sobie Jezusa płaczącego nad miastem. Gorąco pragnął, by Jerozolima przyjęła Jego samego oraz pokój, jaki przynosił. Tego samego pragnie również dla ciebie. Jeśli brak ci pokoju w sercu lub w rodzinie, w parafii czy miejscu pracy, Jezus pragnie ci go udzielić.

To On jest dawcą pokoju.

Przychodzi do nas z łaską przebaczenia, która jest pierwszym krokiem do miłowania się nawzajem, jak On nas umiłował. Czy ją przyjmiesz?

„Panie Jezu, chcę przyjąć Twój pokój. Zaradz podziałom w moim świecie, w moim Kościele, w mojej rodzinie i w moim sercu.”



Szkoła
„SŁOWA BOŻEGO”
Piątek :
19 listopada 2021

Łk 19,45-48 (Biblia Tysiąclecia)

Potem wszedł do świątyni i zaczął wyrzucać sprzedających w niej. (46) Mówił do nich: Napisane jest:

Mój dom będzie domem modlitwy, a wy
uczyniliście z niego jaskinię zbójców.

I nauczał codziennie w świątyni. Lecz arcykapłani i uczeni w Piśmie oraz przywódcy ludu czyhali na Jego życie. Tylko nie wiedzieli, co by mogli uczynić, cały lud bowiem słuchał Go z zapartym tchem.

Medytacja z miesięcznika: „Słowo wśród nas”

Prawdopodobnie spotkałeś się kiedyś z „konikami” lub przynajmniej o nich słyszałeś. Są to ludzie, którzy krążą na przykład wokół wejść do stadionu przed ważnym meczem proponując bilety za wielokrotnie zawyżoną cenę. To znany od dawien dawna sposób na szybki zarobek. Ludzie mający dostęp do określonego dobra, sprzedają go za możliwie wysoką cenę tym, którzy go nie mają.

W czasach Jezusa z podobnym rodzajem spekulacji można było się spotkać w świątyni jerozolimskiej. W czasie świąt, gdy Żydzi nabywali zwierzęta, by złożyć je w ofierze w świątyni, przy wejściu czekali już na nich spekulanci wymieniający świecką walutę na nakazane prawem szekle świątynne po korzystnym dla siebie kursie. Część zysków z działalności tych „koników” stawała się własnością kapłanów, dzięki czemu korupcja kwitła jeszcze bardziej.

Nic dziwnego, że Jezus wyraził niezadowolenie w imieniu swego Ojca! Świątynia miała być miejscem uświęcenia, spotkania Boga z Jego ludem, bramą niebios. Zamiast tego stała się „**jaskinią zbójców**” (Łk 19,46).

Jednak ciągnięcie nieuczciwych zysków kosztem Bogu ducha winnych pielgrzymów nie było jedynym wykroczeniem religijnych elit.

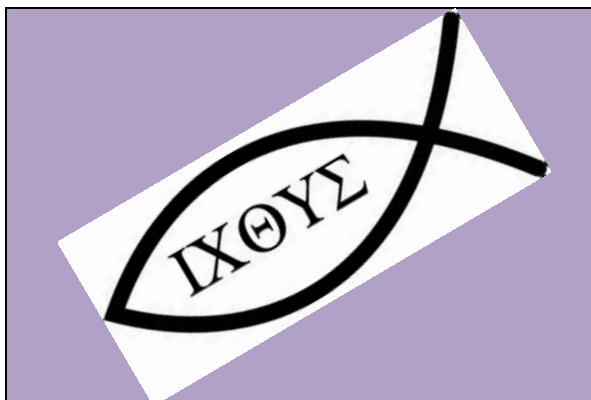
Zarówno mężczyźni, którzy parali się wymianą pieniędzy, jak i kapłani akceptujący ten proceder i wprowadzający wiele innych rytualnych nakazów, utrudniali zwykłym Żydom swobodny dostęp do świętego miejsca spotkania z Bogiem. Ci, którzy mieli pośredniczyć w kontakcie z Bogiem, tworzyli kolejne przeszkody. W tym sensie oczyszczenie świątyni przez Jezusa było gestem prorockim.

Zapowiadało to, co wkrótce miało się dokonać na krzyżu – otwarcie każdemu z nas swobodnego dostępu do Ojca, do Jego uzdrawiającej miłości i miłosierdzia. Odtąd nie jest już ważne, kim jesteś i jak wiele możesz Mu ofiarować.

On pragnie jedynie tego, byś do Niego przyszedł i otworzył przed Nim swoje serce. Nie pozwól więc, by cokolwiek stało pomiędzy tobą a Bogiem. On stał się nową świątynią, a jedyną ofiarą, jakiej pragnie, jest skruszone i pokorne serce. Nie wymaga niczego więcej!

„Panie, staję dziś w Twojej obecności wiedząc, że Ty zawsze mnie przygarniesz.”

1 Mch 4,36-37.52-59 (Ps) 1 Krn 29,10b-12



Szkoła „SŁOWA BOŻEGO” Sobota : 20 listopada 2021

Łk 20, 27-40 (Biblia Tysiąclecia)

Wówczas podeszło do Niego kilku saduceuszów, którzy twierdzą, że nie ma zmartwychwstania, i zagadnęli Go w ten sposób: Nauczycielu, Mojżesz tak nam przepisał: Jeśli umrze czyjś brat, który miał żonę, a był bezdzietny, niech jego brat weźmie wdowę i niech wzbudzi potomstwo swemu bratu. Otóż było siedmiu braci. Pierwszy wziął żonę i umarł bezdzietnie. Wziął ją drugi, a potem trzeci, i tak wszyscy pomarli, nie zostawivszy dzieci. W końcu umarła ta kobieta. Przy zmartwychwstaniu więc którego z nich będzie żoną? Wszyscy siedmiu bowiem mieli ją za żonę. Jezus im odpowiedział: Dzieci tego świata żenią się i za mąż wychodzą.

Lecz ci, którzy uznani zostaną za godnych udziału w świecie przyszłym i w powstaniu z martwych, ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić. (36) Już bowiem umrzeć nie mogą, gdyż są równi aniołom i są dziećmi Bożymi, będąc uczestnikami zmartwychwstania.

A że umarli zmartwychwstają, to i Mojżesz zaznaczył tam, gdzie jest mowa "O krzaku", gdy Pana nazywa Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba. **Bóg nie jest [Bogiem] umarłych, lecz żywych; wszyscy bowiem dla niego żyją.** Na to rzekli niektórzy z uczonych w Piśmie: Nauczycielu, dobrześ powiedział, bo już o nic nie śmieli Go pytać..

Medytacja z miesięcznika: „Słowo wśród nas”

Saduceusze, którzy uznawali tylko pięć pierwszych ksiąg Pisma Świętego, nie wierzyli, że zgodnie z objawieniem Bożym po śmierci istnieje jakiś inny rodzaj życia.

Zadając pytanie Jezusowi, przedstawili Mu wydumaną sytuację, która miała ośmieszyć koncepcję zmartwychwstania – jeśli kobieta przeżyła siedmiu mężów, do którego będzie należeć w niebie?

Jezus jednak uniknął zastawionej na Niego pułapki stawiając saduceuszom przed oczy Mojżesza, czyli jedynego autorytet przez nich uznawany. Przypomniał im, że Bóg objawił się temu patriarsze i prawodawcy jako Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba, którzy zmarli na długo przed jego narodzinami (Wj 3,15).

A ponieważ Pan jest Bogiem żywych, także tamci patriarchowie są dla Niego żywi. Zatem śmierć nie była ich końcem.

Jest to i dla nas przesłanie pełne nadziei, zwłaszcza gdy wspominamy bliskich, którzy odeszli przed nami do Pana. Zapewne ich historia życiowa nie była aż tak skomplikowana jak dzieje wdowy z opowieści saduceuszy, ale wierzymy, że również dla nich, jak dla patriarchów, śmierć nie była końcem.

Dla Boga oni także żyją, a my możemy mieć nadzieję, że któregoś dnia dołączymy do nich w niebie. Ale zanim to się stanie, możemy już tu, na ziemi, doświadczyć błogosławieństwa życia dla Boga. Sam Jezus sprawia, że zaczynamy żyć nowym życiem, napełnieni Duchem Świętym, którego nam udziela.

Przypomnij sobie tych wszystkich, których uzdrowił i uwolnił od złych duchów, którym odpuścił grzechy. Zaczęli żyć na nowo. Doświadczyli przedsmaku tej pełni, jaka czeka w niebie.

To samo możemy przeżyć także i my.

Radujmy się więc nadzieją zmartwychwstania, zarówno naszego, jak i naszych bliskich zmarłych.

Pamiętajmy także o tym, że już teraz doświadczamy przedsmaku nieba, gdy jednoczymy się ze zmartwychwstałym Chrystusem.

„Panie, wychwalam Cię za to, że wezwałeś mnie do życia z Tobą teraz i na wieki.”

Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata



Szkoła
„**SŁOWA BOŻEGO**”
Niedziela :
21 listopada 2021

J 18, 33b-37 (Biblia Tysiąclecia)

Wtedy powtórnie wszedł Piłat do pretorium, a przywoławszy Jezusa rzekł do Niego: Czy Ty jesteś Królem żydowskim? Jezus odpowiedział: Czy to mówisz od siebie, czy też inni powiedzieli ci o Mnie? Piłat odparł: Czy ja jestem Żydem? Naród Twój i arcykapłani wydali mi Ciebie. Coś uczynił?

Odpowiedział Jezus: **Królestwo moje nie jest z tego świata**. Gdyby królestwo moje było z tego świata, słudzy moi bili by się, abym nie został wydany Żydom. Teraz zaś królestwo moje nie jest stąd. Piłat zatem powiedział do Niego: A więc jesteś królem? / Odpowiedział Jezus: / **Tak, jestem królem**. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu.

Medytacja z miesięcznika: „Słowo wśród nas”

Piłat był zdezorientowany i dociekliwy. Zaintrygowało go, dlaczego Żydzi tak bardzo nastają na życie jednego spośród swoich i to właśnie teraz, przed swoim największym świętem. Skąd takie nedorzeczne oskarżenie i ten pośpiech? Przywołał więc oskarżonego i zapytał Go wprost: „**Czy ty jesteś Królem żydowskim?**” (J 18,33).

Odpowiedź Jezusa była co najmniej tajemnicza. Stwierdził bowiem, iż Jego królestwo „**nie jest stąd**”, nie jest „**z tego świata**” (J 18,36).

Gdzie więc znajduje się królestwo Jezusa i jak ono wygląda?

Obchodząc dziś uroczystość Chrystusa Króla, zastanówmy się nad tym, czym różni się królestwo Boże od królestw tego świata.

W królestwach tego świata na piedestale znajduje się władza, bogactwo, zaszczyty i przyjemność. Rzeczy te nie są złe same w sobie, ale łatwo mogą stać się bożkami. Możemy nawet oszukiwać samych siebie, że wcale nam na nich nie zależy, jeśli jednak co rano budzimy się z myślą o nich i z ich powodu wstajemy, i jeśli poświęcamy im większość swojego czasu, to prawdopodobnie jesteśmy mocno osadzeni w królestwie tego świata.

Królestwo Boże stawia na pierwszym miejscu ofiarą miłość, przebaczenie, pokorę i służbę.

Te wartości nie zawsze są atrakcyjne, ponieważ wymagają trudu. Jednak nagroda jest o wiele większa – nie tylko w tym życiu, gdy przybiera postać miłosiernej miłości Jezusa, ale także w przyszłym, gdy ujrzemy naszego Zbawiciela twarzą w twarz i będziemy przebywać z Nim całą wieczność.

Oddając dziś cześć Królowi królów podczas Mszy świętej, zastanów się, co jest dla ciebie najważniejsze i na czym ci najbardziej zależy. A potem pomyśl, czy te sprawy wiążą się bardziej z królestwem Boga czy z królestwem tego świata?

Wszystkich nas od czasu do czasu nawiedza pokusa lawirowania między tymi dwoma królestwami. Jednak wciąż na nowo stajemy przed wyborem, czy będziemy służyć sobie czy innym. Obyśmy zawsze wybierali służbę Jezusowi, naszemu Królowi i Panu!

„Chwała Tobie, **Jezu, który **jesteś Królem królów i Panem panów!**”**

Dn 7,13-14 Ps 93,1-2.5 Ap 1,5-8